

# nasze misje franciszkańskie



nr 14  
2009

BIULETYN INFORMACYJNY SEKRETARIATU MISYJNEGO FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

## Misje to sprawa miłości



Głoszenie Chrystusa i Jego zbawczego orędzia jest dla wszystkich najważniejszym zadaniem. „Biada mi – mówił św. Paweł gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16). Na drodze do Damaszku doświadczył i zrozumiał, że odkupienie i misja są dziełem Boga i Jego miłości. Miłość Chrystusa prowadziła go po drogach Cesarstwa Rzymskiego jako herolda, apostoła, głosiciela, mistrza Ewangelii, który mówił o sobie, że jest jej „posłem jako więzień” (por. Ef 6,20). Miłość Boża uczyniła go „wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9, 22).

Biorąc pod uwagę doświadczenie św. Pawła rozumiemy, że działalność misyjna jest odpowiedzią na miłość, którą Bóg nas obdarza. Jego miłość nas wybawia i ukierunkowuje na misje ad gentes. Jest to energia duchowa, powodująca w rodzinie ludzkiej wzrost harmonii, sprawiedliwości i komunii między osobami, rasami i narodami, do której wszyscy dążą (por. Deus Caritas est, 2). To Bóg, który jest Miłością, prowadzi Kościół na krańce świata i wzywa ewangelizatorów, aby zaspokajali swoje pragnienie „u źródła pierwszego i oryginalnego, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga” (Deus Caritas est, 7). Tylko z tego źródła można czerpać uwagę, troskę, współczucie, gościnność, dyspozycyjność, zainteresowanie problemami ludzi oraz inne cnoty potrzebne głosicielom Ewangelii, aby wszystko opuścić i poświęcić się całkowicie i bezwarunkowo rozpowszechnianiu w świecie wonności Chrystusowej miłości.

(z „Orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny 2008 r.”)

## Misje w charyzmacie franciszkańskim

Charyzmat franciszkański i Reguła Zakonu mają już 800 lat. W życiu wspólnoty franciszkańskiej od początku ważne miejsce zajmowały misje. Myśl św. Franciszka z Asyżu o sposobie prowadzenia misji wśród niewierzących w Chrystusa zachowała się w rozdziałach 14-17 Reguły niezatwierdzonej (pierwszej). Franciszek napisał tam między innymi: „Gdy bracia idą przez świat, nie powinni niczego brać na drogę” (14,1). „Bracia zaś, którzy udają się [do niechrześcijan], mogą w dwojaki sposób duchownie wśród nich postępować. Jeden sposób: nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga (1 P 2, 13) i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej. Drugi sposób: gdyby widzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby [ludzie] uwierzyli w Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stworzyciela wszystkich rzeczy, w Syna Odkupiciela i Zbawiciela, i aby przyjęli chrzest i zostali chrześcijanami” (16,5-7).

W powyższych słowach św. Franciszek daje do zrozumienia, że skuteczność misji nie zależy od rzeczy, które brat mógłby nieść, ale od tego kim jest i czy nie się w swoim wnętrzu Ducha Świętego, który jest rzeczywistym sprawcą nawrócenia. Podaje też dwa sposoby głoszenia Ewangelii: przez pokojową obecność i świadectwo życia chrześcijańskiego oraz, gdy są znaki, że Bóg tego chce, przez głoszenie samego słowa Bożego w celu doprowadzenia do chrztu. Misja franciszkańska naznaczona jest ewangelicznym ubóstwem i pokorą brata mniejszego, który nie podbija lecz proponuje, nie przychodzi jako mający władzę, ale jako poddany ze względu na Boga.



# List misjonarza z Ugandy

O. BOGUSŁAW DĄBROWSKI, KAKOOGÉ



konkurs wiedzy religijnej



dożywianie dzieci



kalungi boys

Drodzy Bracia, serdecznie Was pozdrawiam i przesyłam kilka informacji o tym, co się u nas wydarzyło w minionym roku 2008.

Na **początku** serdecznie dziękuję tym, którzy pomagają nam materialnie, poprzez modlitwę oraz wszystkim życzliwym naszej misji.

**Rok 2008 rozpoczął się trudnościami.** Przygotowaliśmy rekolekcje w Ugandzie dla trzech jurysdykcji franciszkańskich z Kenii, Tanzanii i Ugandy, ale z powodu wojny w Kenii granice zostały zamknięte i rekolekcje się nie odbyły. Ponadto żywność bardzo podrożała, bo Uganda sprzedaje wszystko, co urosnie, do głodującego Sudanu, gdzie np. za butelkę wody trzeba zapłacić 10 dolarów. Na terenach plemienia Karamoja ogłoszono klęskę żywiołową. Niektóre dzieci w Ugandzie jedzą na dzień jeden kubek grysiku z mąki kukurydzianej tzw. *posho* w szkole, a podczas wakacji może wcale?

**W lutym, podczas dyżuru w kancelarii parafialnej,** odwiedziła mnie pewna kobieta z Gulu. Chciała podzielić się swoją historią życia. Zaczęła opowiadanie od tego, że jako mała dziewczynka, często musiała uciekać z domu, gdy wojska rebeliantów przychodziły do wioski. Kiedy miała dwa lata żołnierze generała Konyego zabili jej tatę, który był miejscowym katechetą. Innym razem podczas ucieczki zatrzymały się z mamą pod drzewem, by pomodlić się na różańcu. Po skończonej modlitwie mama powiedziała, że powinni już pójść dalej. Za kilka minut pod tym drzewem zjawili się rebelianci. Opowiadająca wierzy, że to Matka Boża uratowała jej wtedy życie.

**W okolicach Świąt Wielkanocnych zawiązała się spontanicznie grupa** dwunastu dziesięcioletnich chłopaków, którą nazwałem „Kalungi Boys” (dobrzy chłopcy). W każdą sobotę pomagają w prostych pracach jak sadzenie lub koszenie trawy i utrzymanie porządku koło kościoła.

**W kwietniu rozpoczęliśmy organizowanie konkursów wiedzy religijnej** w naszych katolickich szkołach oraz w stacjach misyjnych. Nagrodami było Pismo święte w języku luganda oraz ubrania, które otrzymaliśmy od dobrodziejów z Polski i Niemiec.

**15 maja miał miejsce niezwykle pogrzeb,** który prowadziłem z papierosem w ustach (na co dzień nie palę) ale... od początku. Robotnicy znaleźli na naszej ziemi zwłoki kobiety, które leżały pod drzewem około trzech tygodni. Zawiadomiłem policję, co należało do obowiązku proboszcza. Następnie ogłosiłem przez tubę w Kakooge informację prosząc, by rodzina lub znajomi zmarłej zgłosili się na policję. Jednak nikt nie odpowiedział na apel. Po oczekaniu koniecznego czasu, razem z policją oraz trzema robotnikami, udałem się na miejsce śmierci denatki. Po oględzinach ciała, które było w totalnym rozkładzie, policja poprosiła, byśmy zakopali zmarłą pod drzewem, przy którym leżała. Tak też zrobiliśmy, przy czym odprawiłem skróconą wersję pogrzebu z papierosem w ustach, ponieważ odór rozkładającego się ciała był okropny.





poswiecenie nowej kaplicy

**4 lipca odbyło się poświęcenie kaplicy w Kabaale**, na które zgromadziło się ponad pół tysiąca osób, natomiast 31 sierpnia poświęciliśmy kaplicę w Mitanzi, gdzie było obecnych około 300 osób. Udzieliłem 17 chrztów. W tym roku wybudowaliśmy dwie kaplice, a trzy inne remontujemy.

**Od 15 sierpnia do 15 września prowadziliśmy kurs języka angielskiego dla dzieci z naszej akcji „Franciszkańska Adopcja na odległość”**. W programie było m.in. nauczanie modlitw w języku angielskim. Szczególną atrakcją okazały się trzy huśtawki, które zrobiliśmy używając prostych materiałów, a które przyniosły wiele uciechy maluchom.

**14 września o. Marek Warzecha odprawił prymicyjną mszę świętą w Kakaoge**. Była wspaniała atmosfera, dzieci tańczyły, a parafianie życzyli neoprezbiterowi dużo satysfakcji z pracy na misjach. Obecnych było około 500 osób i wszyscy otrzymali obiad.

**6 października odwiedził nas król Baganda – Ronald Muwenda Mutebi** ze swoją świtą, która liczyła ponad 100 osób plus 50 żołnierzy. O. Stanisław powiedział, że prezydent USA nie ma takiej ochrony. Nasi parafianie pozdrawiali króla tańcem, okrzykami i padaniem na twarz przed obliczem majestatu królewskiego. Król wyraził wdzięczność za wszystko, co robimy dla ludzi i dla rozwoju regionu. Przebywał u nas godzinę, a szczególnie interesował się projektem sadzenia drzewek. Na prywatną rozmowę było mało czasu, bo

świta wszędzie chodziła za nami, ale i tak było to ciekawe spotkanie.

**W ostatnim czasie zapadaliśmy na rozmaite afrykańskie choroby:** o. Stanisław miał infekcję we krwi i malarię (co w wieku 77 lat nie jest błahę). Ja zachorowałem na brucelozę, a nasza kucharka na żółtą febrę.

**1 listopada nowy biskup, Paul Ssekwerere, przybędzie z pierwszą oficjalną wizytą do naszej parafii.** Udzieli sakramentu bierzmowania 50 młodym ludziom i poświęci ośrodek zdrowia, który mają prowadzić siostry franciszkanki z Ugandy. *Dyspensary* zostało wybudowane za pieniądze otrzymane od *Przyjaciół Ugandy* z Neustadt.

**Po Świętach Bożego Narodzenia spodziewamy się, że naszą misję wzmocnią nowi bracia:** o. Marian Gołąb i o. Szymon Majcherczyk.

Zachęcam też innych braci do pracy na misjach, szczególnie w Ugandzie...

[za [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)]



błogosławieństwo prymicyjne o. Marka

# Spotkanie rodzin misjonarzy

## 10-11 stycznia 2009

Rodzice naszych misjonarzy i inni krewni już po raz ósmy mogli się spotkać, aby wymienić między sobą przeżycia związane z życiem misjonarzy powołanych z ich rodzin, zobaczyć ich na filmach, wspólnie się pomodlić za misję, połamać opłatkiem i kolędować. W pomieszczeniu Sekretariatu misyjnego znaleźli wiele przedmiotów z odległych i egzotycznych krajów, które stały się drugimi ojczyznami dla naszych misjonarzy.



Łączą internetowe posłużyły do międzykontynentalnej wymiany życzeń świątecznych. Ojciec Paweł Dybka, wikariusz prowincji, opowiedział przy tej okazji o sytuacji misji prowadzonych przez naszą krakowską prowincję.

W tym roku także Telewizja Kraków zainteresowała się spotkaniem. Program z wieloma interesującymi wywiadami oraz ze scenkami z modlitewnych i rodzinnych momentów spotkania znalazł się na antenie na początku lutego.



# Pierwsze kroki nowych misjonarzy w Ugandzie

O. SZYMON MAJCHERCZYK, KAKOOGÉ

Pierwsza niedziela spędzona tutaj dała nam sporo nowych wrażeń. Po pierwszej: Eucharystia w naszym kościele parafialnym. Kiedy ją rozpoczynaliśmy o godzinie 8.00 kościół był prawie pusty, ale już na homilii wypełnił się ludźmi, którzy w naturalny sobie sposób, powoli i bez skrępowania wypełniali wszystkie ławki.

Zaraz po celebracji wyruszyliśmy z o. Kalungi (lokalne imię Bogusława) do kaplicy dojazdowej. Na miejscu okazało się, że nie ma tam prawie nikogo. Proboszcz polecił jednemu z mężczyzn by „zadzwoił” po ludzi, uderzając żelaznym prętem w starą felgę przywiązaną do drzewa. Niestety nie od razu pojawili się wierni, dlatego pojechaliśmy do wsi przywieźć samochodem kilka osób.

Po powrocie wokół kaplicy była już zgromadzona całkiem spora grupa ludzi. Przed mszą św. okazało się jeszcze, że pewna para pragnie zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Niestety o. Kalungi przesunął datę ślubu na święta Wielkanocne, by przygotować narzeczonych do tego wydarzenia. Mimo tego, że ślub nie odbył się w kaplicy, przyjęcia weselnego nie odwołano. Wszyscy zaproszeni goście, wliczając nas, dobrze się bawili. Gdy odjechalismy z domu „weselnego”, zabawa nabrała rumieńców.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęliśmy załatwianie formalności związanych ze stałym pobytom w Ugandzie. Zdjęto odciski każdego palca naszych dłoni, a Interpol, którego biuro mieści się



nowa wspólnota przed klasztorem w Kakooge



przed domem katechisty



dom weselny

w Kampali w zwykłym garażu, w ciągu pół godziny, nie dysponując żadnym komputerem, ustalił, że nie jesteśmy poszukiwani. Możemy zatem ze spokojem ubiegać się o zatrudnienie w tym pięknym kraju.

Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to już za tydzień razem z o. Marianem Gołębkiem rozpoczniemy kurs języka luganda na Uniwersytecie Makarere w Kampali.

Niestety nie wydaje mi się, żeby był to język łatwy. Wierzymy jednak, że z Bożą pomocą uda się nam w jakimś stopniu przyswoić tę nietypową mowę tak, by służyć ludziom, wśród których żyjemy. Wszystkich braci oraz przyjaciół misji serdecznie pozdrawiamy i dziękujemy za życzliwość i wsparcie modlitewne, o które pokornie zawsze prosimy.

[za [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)]

# Misjonarz Rusi Czerwonej – bł. Jakub Strzemię (1340-1409)

O. DR ZDZISŁAW GOGOLA

Z okazji 600-lecia śmierci naszego wielkiego misjonarza, franciszkanina, informujemy o niektórych faktach z jego życia

Według przypuszczeń historyków Jakub Strzemię urodził się około 1340 r.

Ze względu na zupełny brak materiałów źródłowych, nie jest znana jego młodość. Wiadomo jest dopiero, że wstąpił do zakonu pociągnięty ideałami św. Franciszka. Nowicjat i studia odbył przypuszczalnie w Krakowie, będącym centrum prowincji czesko-polskiej na ziemiach południowo-wschodniej Polski.

Jakub, w związku z prowadzoną przez zakon franciszkański od początku XIII w. nie tylko szeroką ewangelizacją społeczeństwa, ale również działalnością misyjną w krajach niekatolickich, zgłosił się na misję. W XIII w. takim terenem misji stała się zniszczona najazdami Tatarów Ruś Halicka, zwana inaczej Rusią Czerwoną. Na wyludnione ziemie Rusi Halickiej przybywali osadnicy z ruskiego wschodu oraz z polskiego i niemieckiego zachodu. W miastach stale wzrastała liczba osadników katolickich, głównie kupców i rzemieślników. Natomiast napływająca, przede wszystkim na wieś, ludność ruska nie była chrześcijańska i nie pozosta-



wała w łączności ze Stolicą Apostolską. Ponadto na Rusi nie było katolickiej organizacji diecezjalnej i parafialnej. W tej sytuacji franciszkanie podjęli działalność misyjną. Misjonarze musieli otoczyć opieką duszpasterską katolickich osadników, równocześnie podejmując akcje mające na celu nawrócenie schizmatyków oraz pogan. Papież Aleksander IV w 1258 r. nadał misjonarzom franciszkańskim rozległe przywileje duszpasterskie, o wiele większe od zwykłej władzy proboszczów. W bulli papież wyraźnie wymienia Ruś jako kraj misyjny, w któ-

rym misjonarze franciszkańscy i dominikańscy mieli głosić słowo Boże i udzielać sakramentów św. z upoważnienia Stolicy Apostolskiej. Dalsze uprawnienia dotyczyły budowy kościołów i ustanawiania przy nich duszpasterzy. Papież przy tym zezwolił wszystkim przyjmującym unię z kościołem katolickim mieszkać wśród swoich, chociaż innowierców. Franciszkanie mogli nabywać domy mieszkalne i ustanawiać rezydencje zakonne. Dla lepszego wypełnienia tych zadań w zakonach franciszkańskim i dominikańskim powstały gru-

py wędrownych misjonarzy, należących do Stowarzyszenia Braci Pielgrzymujących dla Chrystusa. Jakub Strzemię jako misjonarz bardzo czynnie włączył się w działalność Stowarzyszenia na początku lat 70-tych XIV w. Swoją pracą apostolską objął Ruś Czerwoną, Wołyń, Podole i Wołoszczyznę. Szerzył wiarę nieraz bez środków i z narażeniem własnego życia.

Niezwykle ważne dla działalności misyjnej było zaprowadzenie katolickiej organizacji kościelnej na Rusi. Na skutek długich zabiegów u Stolicy Apostolskiej, papież Grzegorz XI dnia 13 lutego 1375 r. ogłosił bullę *Debitum pastoralis officii*, na mocy której ustanowił arcybiskupstwo halickie oraz biskupstwa: przemyskie, włodzimierskie i chełmskie. Stolicą metropolii został Halicz, pomimo ponawianych często próśb, aby stolicę metropolii z opuszczonego i niezbyt bezpiecznego, narażonego na napady Litwinów i Tatarów miasta przeniósł do Lwowa, który był wówczas najładniejszym miastem w tym regionie, a klasztor franciszkański pw. Św. Krzyża we Lwowie zajmował ważną pozycję w szerzeniu wiary





katolickiej na Rusi. Władysław Opolczyk, doceniając zasługi zakonników, jeszcze w 1372 r. darował konwentowi franciszkańskiemu swój własny murowany dom z parcelą, położony w pobliżu dolnego zamku we Lwowie. Zamieszkał w nim Jakub Strzebię, który ze względu na swe przymioty i prężną działalność został w 1385 r. obrany gwardianem konwentu lwowskiego.

Ponadto w kwietniu 1391 r. spotykamy Jakuba na stanowisku wikariusza generalnego Stowarzyszenia Braci Pielgrzymujących na Rusi i w Mołdawii.

Po śmierci arcybiskupa halickiego Bernarda, na wniosek pary królewskiej Jadwigi i Jagiełły, papież Bonifacy IX dnia 27 czerwca 1391 r. mianował Jakuba Strzebię arcybiskupem. W bulli nominacyjnej powołując się na wiarygodne świadectwa papież wymienia jego przymioty i zalety: gorliwość apostołską, wysokie wykształcenie, czystość życia, szlachetność obyczajów, przeczność i wytrwałość

w sędzię i zarządzie sprawami duchowymi, jak i świeckimi.

Organizując swoją archidiecezję Jakub Strzebię nadal pozostał misjonarzem. Często odbywał uciążliwe podróże wizytując najodleglejsze tereny swojej archidiecezji. Osobiście spotykał się z ludem, udzielał mu posług duchowych, przeprowadzał katechizację dzieci. Jak wspomniano, przyczynił się do utworzenia wielu nowych parafii. We wszystkich aktach fundacyjnych zaznaczony jest współdziałanie arcybiskupa. Wręcz heroiczna była jego gorliwość w szerzeniu wiary, przyczyniająca się do ugruntowania katolicyzmu w całej archidiecezji. Malala przy tym liczba innowierców.

Bł. Jakub Strzebię zmarł we Lwowie najprawdopodobniej dnia 20 października 1409 r.

*Podany powyżej tekst to wybrane fragmenty wykładu inauguracyjnego pt.: „Jakub Strzebię (Strepa), arcybiskup halicko-lwowski 1340-1409” opublikowanego w: Informator Seminaryjny. WSD Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie im. św. Maksymiliana M. Kolbego, nr 4, rok akademicki 2008/2009.*

# Na ulicach Kampali

O. SZYMON MAJCHERCZYK, KAKOOGA (UGANDA)

Już od trzech tygodni uczęszczamy na Uniwersytet Makerere, ucząc się języka luganda. Codzienne chodzenie ulicami Kampali obfituje w bardzo wiele interesujących obserwacji, których szczyptą pragniemy się z wami podzielić.

Na pewno bardzo charakterystyczne dla Ugandyjczyków, zwłaszcza z plmie-

tutaj miejskiego autobusu, tramwaju czy metra. Właściwie publiczny transport nie istnieje. Najbardziej charakterystyczne są taxi, nie należy tego mylić z taxi w rozumieniu europejskim. Taxi tutaj to małe mikrobusy, które zabierają tylu pasażerów, ilu wejdzie...

Nie ma żadnych tablic informacyjnych o miejscach,



nia Baganda, są bardzo długie formuły przywitania, zajmujące najkrócej trzy minuty. Nie wystarczy powiedzieć „dzień dobry”, ale trzeba dodać jeszcze kilka zdań z różnego rodzaju pytaniami o samopoczucie pozostałych członków rodziny.

Życie w Kampali jest zdecydowanie inne niż w spokojnym Kakooge, choć nie należy patrzeć na tę stolicę przez pryzmat stolic europejskich. Na próżno szukać

dokąd jadać. O to trzeba zapytać. Jeśli chodzi w ogóle o sytuację na ulicach czy drogach, to wydaje się, że jeździ się tu z dużą dozą wolności, która czasem prowadzi do chaosu albo takiego zastoju, że wszystkie samochody stoją na centymetr od siebie na skrzyżowaniu. A pośrodku nich policjant rozmawiający sobie w najlepsze przez komórkę. Jak skończy rozmawiać, wtedy próbuje rozładować sytuację

albo gdzieś idzie po zmianę warty...

Jeżdżąc bez jakichkolwiek reguł – jak powiedział jeden z naszych braci – jeździ się skutecznie. Czy po chodniku, czy po drodze, czy pod prąd, czy rowem, czy pasem zieleni – to mniej istotne. Pojazdy w ogóle wydają się być wykorzystywane wbrew ich przeznaczeniu, ale zgodnie z potrzebą. Na przykład ciężarówka nie wozi jedynie towaru, lecz może wieźć ludzi albo krowy.

Z największą fantazją wykorzystywane są rowery. Na rowerze przewieźć można framugę, okno, świnię, kozę, zderzak do ciężarówki, kiście bananów, a nawet cały towar z małego sklepiku. Czasem towar na rowerze jest tak szeroki, że rower stoi w korku za ciężarówką, bo nie może przecisnąć się pomiędzy samochodami.

Najszybszy i najskuteczniejszy środek lokomocji to tzw. boda-boda. Motocykle, które służą jako taksówki. Niemal każdy motocykl przyozdobiony jest jakimiś kolorowymi dodatkami. Motocykl zabiera zazwyczaj jednego pasażera, ale tu, w Kampali, zabiera całą rodzinę. Dziecko na zbiorniku później kierowca, dalej mama siedząca bokiem na siedzeniu i tata za nimi. My również często korzystamy z tego środka lokomocji, zamykając oczy, kiedy boda-boda slalomem przeciska się pomiędzy samochodami.

Niestety już dwa razy boda-boda nie dowiozła nas do miejsca przeznaczenia. Pierwszy raz, kiedy jechaliśmy na spotkanie z Arcybiskupem. Motocykl był zbyt

słaby by wyjechać pod górę, pomimo usilnych pragnień właściciela i ogromnej smugi dymu wydobywającej się z rury wydechowej. Zresztą wtedy właśnie otrzymaliśmy nowe imiona od arcybiskupa. Marian Gołąb ma imię Kajubi, a ja – Kizito.

Drugi raz, jakieś 500 metrów przed domem zabrakło paliwa. Mimo to motocyklista z boda-boda zaproponował, żebyśmy poczekali, aż on dopcha motor do stacji benzynowej i wróci po nas. Zrezygnowaliśmy. Pomimo to odczuwamy, że ludzie są tutaj naprawdę bardzo przyjaźni. W ubiegły weekend chodziliśmy z Kajubi trochę po mieście.

Właściwie Kampala to kilka wyglądających jak w mieście ulic w otoczeniu slumsów. Bez ładu i składu, domki sklecone są z różnego budulca. Najczęściej z gałęzi, gliny, liści. Niektóre z ohydnych dech, poprzybijanych krzywo, ot tak, jak się da. Wokół mnóstwo brudnych dzieci w podartych koszulkach. Smród. Woda i ścieki ze śmieciami i fekaliami płyną strużkami gdziekolwiek, byle niżej i dalej.



Chodząc tak, czułem strach. Ale był to jedynie mój strach, ponieważ jak tylko wypowiedziałem słowa w ich języku, natychmiast zaczęli się uśmiechać. Eksplodują radością, kiedy mówisz tak jak oni. Mzungu – a wie jak mówić. To sprawia im największą radość. Dzieciaki biegają za nami uśmiechnięte, krzycząc „Mzungu, mzungu!” (biały, biały). Ale nie ma w tym żadnej pogardy. Wręcz przeciwnie, jest zaciekawienie i ufność do tego stopnia, że chwytają nas za ręce i idą tak z nami długo. I te błagania: „Daj cukierka, daj pieniądze...” Biali nie może nie mieć.

Pośród tych slamsów widać bezradność, nicość, niemożność. Wyłazi strach, poczucie nieumiejętności i niemożności zmienienia ani przezwyciężenia tego stanu. Widzę, że to ja potrzebuję tych radosnych, umorusanych dzieciaków, które z otwartym sercem i ramionami rzucają się na mzungu bez żadnej obawy. A ja nieraz głaskając i przytulając je lekliwie, zastanawiam się, czy jakaś pchła albo cholera nie przelezie na mnie...



Ten przerażający brud ma naprawdę jakąś oczyszczającą moc. Chyba nikt z taką radością nie witał nas rano czy wieczorem, jak te małe umorusane twarzyczki w łachmanach. Wiele z tych dzieci rzuca się dosłownie wprost w ramiona, na oczach mamy taty. I nikt nie boi się uprowadzenia czy wielu bakterii wyhodowanych w wypucowanym mzungu mzungu. Te dzieci są tak szczerze i otwarte, że poszłyby wszędzie za nami.

Skąd mają takie czyste zaufanie i ufność? Ci mali misjonarze wydają się najświętsi. Bóg jest pośród tych, którzy kochają Go bez łaski, za nic. Kochają Katondę, bo jest. I tyle... Wiele dzieje się w sercu. Jakby wszystko, co do tej pory łądowałem w sobie, wymagało wydalenia i napełnienia się czymś innym. Czymś nowym. Nową wiarą, nowym zawierzeniem, nowym duchem.

Kampala uczy nie tylko języka... Rano zabijam pod moskitierą kilka komarów. Rozbryzgują się od czerwonej krwi, ale malarii jeszcze nie mamy. Kampala ma swój blask i piękno, które tylko tu można odkryć.

Serdecznie was pozdrawiamy i gorąco prosimy o modlitwę.



# Spotkanie Młodych w Paragwaju

O. DK ŁUKASZ SAMIEC, PARAGWAJ

Od 15 do 18 stycznia br. w Centrum Duchowości i Pomocy Społecznej w Aregua, pod hasłem: „Z Jezusem Miłosiernym żyjemy w komunii”, odbyło się 3 Narodowe Spotkanie Młodych Grup Bożego Miłosierdzia. Owe spotkania coraz bardziej wpisują się w naszą franciszkańską obecność na tych ziemiach.

Niektórzy mówią: „do trzech razy sztuka”. Jednakże my wierzymy, że to dopiero początek naszych Spotkań Młodych...

Około 320 osób przez 4 dni zastanawiało się nad życiem w szeroko rozumianej komunii z Bogiem, z bratem i ze sobą samym. Był to czas wypełnio-



ny bardzo ciekawymi konferencjami, które później były pogłębiane i szczególnie omawiane podczas pracy w grupach. Ponadto nasze doświadczenie zostało wzmocnione przez potęgę wspólnej adoracji i modlitwy. Wieczo-

rami mieliśmy okazję obejrzeć ciekawe filmy, w czym nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że kino powstało w środku lasu.

Wiadomo, że muzyka łągodzi obyczaje, dlatego podczas ostatniego wieczoru mieliśmy *jam session* muzyki chrześcijańskiej, który trwał do późnych godzin nocnych. Jako franciszkanie również wystawiliśmy naszą reprezentację, co było świetną okazją do uwielbienia Pana Niebios wszystkimi możliwymi dźwiękami.

Ważnym punktem był sakrament pojednania, z którego skorzystało wiele osób, a może nawet i wszyscy. Było to możliwe dzięki pomocy kapłanów ze wszystkich naszych trzech obecności w Paragwaju.

Przygotowania i zorganizowania spotkania podjęło się naszych 7 paragwajskich braci postulantów, mających do pomocy wielu współpracowników – fakt ten może napędzać nas optymizmem.

Był to czas szczególnie pobłogosławiony przez Boga. Przez całe spotkanie towarzyszyła nam nadzwyczajna atmosfera, przepiękna pokojem i otwartością na drugą osobę, co chyba jednak w naszym codziennym świecie nie jest już tak powszechne. Myślę, że jest to owoc wieczystej adoracji, która od niedawna jest prowadzona przy naszym ośrodku.



**nasze misje**  
franciszkańskie

Biuletyn Informacyjny  
Sekretariatu Misyjnego  
Franciszkanów.

Ofiary na misje można wpłacać  
na konto: PEKAO S.A.  
31 1240 4432 1111 0000 4732 4970  
z dopiskiem: darowizna na misje.

Redakcja: o. Zbigniew Świerczek;  
DTP: Studio perbene  
Korekta: Jadwiga Wartalska

Wydawca:  
Kurja Prowincjalna Franciszkanów  
ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków  
tel. 012 42 86 289, 42 86 287  
e-mail: misje.krakow@franciszkanie.pl  
DRUK: Pracownia AA

Do użytku wewnętrznego Kościoła.

Nowa strona internetowa o misjach

**www.misjekrak.franciszkanie.pl**

Powstała w dniu 21 października 2008 r.,  
w dniu poświęconym naszemu znakomitemu misjonarzowi bł. Jakubowi Strzemię,  
w 599 rocznicę jego śmierci.

Strona rozwija się przy udziale misjonarzy,  
którzy nadsyłają nam informacje o swojej pracy i o życiu ich parafian.

**Serdecznie zapraszamy do częstego odwiedzania naszej strony**